Rok 14. Lwów dnia 25. Kwietnia 1891. Nr. 8.

Przedpłata wynosi kwartalnie
dla Lwowa . . . . . 30 ct.
z odsełką do domu . 35 »
dla zamiejscowych . . . 40 »
za granicą . . . . . 50 »
Numer pojedynczy 6 ct.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przesyłać przekazem pocz. pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

TOWARZYSZE! Pamiętajcie o robotniczem święcie **1. Maja 1891!**
Pamiętajcie o zdobyciu 8-godzinnego dnia roboczego
i bezpośredniego ogólnego równego prawa wyborczego!

L. 6646.



Do redakcji cz. pisma „Praca“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Józefa Daniluka.

W imieniu Jego cesarskiej Mości!

Ck. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§. 489 i 493 sp. k. i §. 37 u. pr., że treść artykułu umieszczonego w nr. 7. czasopisma „Praca“ z d. 10. kwietnia 1891 pod napisem: „Do robotników pod zaborem rosyjskim! Robotnicy“ zawiera znamiona występku z §. 302 uk. i zbrodni z §. 65a uk. zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ck. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody. Treść tego artykułu przedstawieniem szlachty jako największego wroga ludu roboczego zdolną jest pobudzić do nieprzyjaźni przeciw szlachcie w czem mieszczą się znamiona występku z 302 uk.; zaś dalej nieprawdziwem przedstawieniem obecnego położenia ziem dawnej Polski zdolną jest wzniecić wzgardę i nienawiść przeciw jednolitemu związkowi państwa w czem mieszczą się znamiona zbrodni z §. 65a uk., wobec czego uzasadnioną jest zarządzona przez ck. prokuratora państwa konfiskata tego artykułu.

Lwów d. 16. kwietnia 1891.

Białoskórski.

1. Maja.

Za parę dni zabłyśnie nam z pierwszym majowem słońcem uroczysty dzień — wielkie święto proletarjatu wszystkich cywilizowanych krajów kuli ziemskiej. To słońce, które przez rok cały patrzyło na nędzę i trud tysięcy robotników, zajętych w brudnych warstatach i okopconych fabrykach, inny w tym dniu niech obraz zobaczy. Spokojne staną warstaty i maszyny, a na ulicach i placach będą tłumy robotniczych świątecznie odzianych postaci. Wielkie zgromadzenia robotnicze z powagą i godnością będą omawiały smutne i ciężkie położenie proletarjatu, a każde z nich pewno zakończy się potężnym okrzykiem, z tysięcy piersi się wydzierającym:

Niech żyje święto robotnicze I. maja!
Niech żyje ośmiogodzinny dzień roboczy!

A ponad głowami tych tysięcy, miljonów robotników całego świata będzie powiewał szeroko na wietrze, będzie się kąpał w świetle wiosennych promieni — ~~czerwony sztandar proletarjatu~~!

Sztandar ten, nas wszystkich jednoczący, niech wszystkim przyświeca nie do mordów i pożogi, ale do pracy nad organizacją naszych braci, do wywalczenia lepszej doli i do przeprowadzenia w czyn wielkich zasad socjalizmu, niosącego robotnikom, a z nimi i wszystkim panowanie **równości, wolności i prawdziwego braterstwa.**

Strach i panika klas posiadających, przed tą uroczystością, byłyby chyba oznaką złego sumienia.

Śmieszne i niegodne miejsca w pismach robotniczych są insynuacje podsuwane w tym względzie robotnikom.

Święto 1. maja nie przynosi zemsty ze sobą za wszystkie krzywdy wiekowe; ono wnosi tylko w ponure życie robotnicze chwilę świątecznego wesela, ono budzi poczucie braterstwa i jedności proletarjuszów wszystkich krajów, ono wzmacnia węzły łączące ich w walce o swe prawa, ono ukazuje całemu światu ogromne armie robotnicze, stawiające pierwsze żądanie, które się będzie powtarzać co roku, aż póki spełnionem nie zostanie: **żądanie ośmiu godzin pracy, ośmiu godzin spoczynku, ośmiu godzin rozrywki i nauki.**

To wielkie święto będzie obchodzonem 1. maja we wszystkich krajach — wszędzie na swój sposób, stosownie do miejscowych warunków.

Przedni bojownicy proletarjatu — niemieccy socjaldemokraci, których zwycięstwa dotychczasowe najlepszą są rękojmią słuszności ich polityki, obchodzą święto majowe w niedzielę 3., aby wszyscy robotnicy niemieccy mogli w niem wziąć udział bez narażenia się na utratę zajęcia przy złym stanie interesów w tym roku. Wszakże gdzie warunki pozwolą, będą świętowali i w piątek, pracujący zaś dnia tego poszlą dużą część swego zarobku do Hamburga do głównej kasy bezroboci. W niedzielę państwo niemieckie ożywiony przedstawi widok: masowe procesje, zebrania, wycieczki robotników z rodzinami, mowy, uczty, a kiedy czwarta godzina popołudniu wybije — po całych Niemczech rozlegnie się zgodny chóralny śpiew proletarjatu — o złotej, wolnej przyszłości.

Dzielni socjaliści francuscy, mimo swej niewielkiej jeszcze liczebnie armji, szykują się do śmiałej i imponującej manifestacji. Prócz obchodów miejscowych przez różne rozrywki, zebrania i śpiewy, wysełają oni tysiącami podpisów opatrzone wezwanie do wszystkich deputatów parlamentu, aby ci stawili się w dniu 1. maja w głównych miastach swoich okręgów wyborczych. Tu wypowiedzą im robotnicy swoje żądanie prawa ośmiu godzin pracy i zażądają zwięzłej a wyraźnej odpowiedzi, czy będą głosowali za tem prawem, jeśli je socjalista wniesie do parlamentu, czy też nie. Tak przyparci do muru, deputowani będą musieli oświadczyć się za żądaniem robotników, albo się w ich oczach skompromitują do reszty. Prócz tego prowincja wyszle do Paryża licznych przedstawicieli, którzy wraz z paryskimi przedłożą rządowi toż samo żądanie. Jeden z towarzyszy ułożył piosenkę o 1. maja i ośmiu godzinach pracy, którą wszyscy będą śpiewali w dzień święta.

Przed Wielkanocą odbyła się wspólna narada angielskiej grupy. „Ośmiogodzinnego dnia“ z przedstawicielami „Spójni związków fachowych“ nad obchodem święta majowego — jak w zeszłym roku — w niedzielę. Obchód ten ma wypaść wspaniale w Londynie. Wszyscy robotnicy pomaszerują wielkim pochodem po brzegu Tamizy do Hyde-Parku, gdzie kilku mowców będzie przemawiało wobec kolosalnego ludowego zebrania. Najbardziej pocieszającym objawem jest udział „Spójni związków fachowych“ — najsilniejszej organizacji proletarjatu angielskiego — w domonstracji majowej. Zeszłego roku była ona przeciwniczką ośmiogodzinnego dnia roboczego. Czas robi swoje.

Jeszcze w styczniu br. odbyło się w Zurychu liczne zebranie przedstawicieli od 40.000 robotników i robotnic Szwajcarji, które to zebranie postanowiło, że „zorganizowany proletarjat szwajcarski uznaje dzień 1. maja za dzień święta, o czem robotnicy w swoim czasie dadzą znać fabrykantom i majstrom. Przedpołudnie będzie poświęcone zebraniom, wieczór zabawie“. Związki fachowe i polityczne krzątają się dzielnie koło ścisłego wypełniania — nawet w wiejskich okolicach — tego postanowienia, przyczem świętowanie do południa pozostawia się do woli każdego, zaś od południa jest obowiązkowem.

Kongres medjolański złożony z delegatów od 120 związków robotniczych zadecydował już przed kilku miesiącami ogólne świętowanie 1. maja we Włoszech. Zaś 12. kwietnia 57 medjolańskich związków zwołało znowu zebranie w celu naradzenia się nad samym obchodem wielkiego święta.

Na zebranie to wezwano przyjaciół sprawy robotniczej ze wszystkich krajów: „Aby

wszyscy ci, co rozumieją i pragną szczerze zwycięstwa najwyższych ideałów ludzkości, prawdziwej równości, braterstwa bez obłudy, wolności wielkiej a zupełnej, aby wszyscy ci byli z nami i odpowiedzieli na nasze wezwanie“. Rząd ze swej strony odpowiedział wzbronieniem zebrań publicznych w dniu 1. maja.

Hiszpański proletarjat tak energicznie się przygotowuje do obchodu święta majowego, że władze przedsiębiorą wszelkie środki ostrożności, ściągają wojsko w głównych punktach, wzbraniają sprzedaży broni i amunicji, chwytają podejrzane paki z dynamitem, wreszcie odraczają wybory municypalne, które się miały odbyć 1. maja. Niestety i natenraz będą musiały przekonać się, że niebezpieczeństwem groziło im niespokojne majowe święto proletarjatu, ale własna tchórzem podszyta ślepota.

W Belgji dzień 1. maja o mało nie stał się hasłem ogólnego bezrobocia robotników dobijających się powszechnego głosowania. Na kongresie jednak, który się odbył 6. kwietnia złożony z 500 blisko przedstawicieli proletarjatu, odłożono ten krok ostateczny do 20. natomiast 1. postanowiono świętować — jak wszędzie — z godnością, spokojem i rozwagą. Rząd zaś tamtejszy boi się swego cienia i aresztuje codzień fury z dynamitem, które agenci prowokujący w nocy wysyłają, aby zwalić winę na „krwiożerczych robotników.“

We wszystkich narodach składających Austrję, robotnicy stanowią jedną wielką rodzinę, która zeszłego roku zadziwiła cały świat imponującym obchodem majowej uroczystości.

Liczne uchwały olbrzymich kongresów robotników górniczych, tkackich i w metalowej produkcji, jakoteż imponujące liczbą i zapałem zgromadzenia robotnicze we wszystkich bez wyjątku prowincjach oświadczyły się jednogłośnie za 1. majem.

Że ten przegląd sił naszych świetnie wypadnie i otuchą na przyszłość nas natchnie, to dla nas nie ulega wątpliwości.

W Ameryce wszystko odbywa się w kolosalnych rozmiarach. 1. maja wybuchnie tam niesłychane bezrobocie, urządzone przez górników z całą przezornością, usilną propagandą, ogromnym kapitałem i z mocą uczestników przeszło pół miljona, w celu zdobycia ośmiu godzin pracy.

Wreszcie w Australji niezmordowani szermierze o ośmiogodzinny dzień roboczy przyłączą się do swych europejskich i amerykańskich braci, aby w dniu 1. maja spełniło się znowu wielkie słowo wielkiego mistrza socjalizmu Karola Marxa:

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Blagierom galicyjskiej prasy.

II.

W poprzednim numerze „Pracy“ pokazaliśmy Wam Towarzysze, czego się domagali uciśnieni chłopi od sejmu czteroletniego. Dzisiaj przypatrzymy się, jaką dała sejmująca szlachta odpowiedź na te jęki milionów swoich poddanych.

Przytoczymy więc wyjątki z Konstytucji 3. maja 1791.

I. Religja panująca.“ Religją narodową panującą jest i będzie wiara święta rzymsko katolicka, ze wszystkimi jej prawami. *Przejście od wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karami apostazyi.*“

Ani w Austrji, ani w Niemczech, ani we Francji, ani w Anglii, ani w żadnem państwie konstytucyjnem na świecie — nigdzie nie karzą człowieka za to, że przechodzi z jednej wiary do drugiej. Tylko w despotycznej Rossyi takie same prawo istnieje, jakie uchwaliła polska szlachta przed 100 laty.

„*II. Szlachta — Ziemianie.* Szanując pamięć przodków naszych, jako fundatorów rządu wolnego, *stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy, pierwszeństwa, w życiu prywatnem i publicznem najuroczyściej zapewniamy, szczególniej zaś prawa, statuta i przywileje* temu stanowi od Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagiełły, i Witolda brata jego, Wielkiego Księcia Litewskiego; nie mniej od Władysława i Kazimierza Jagiellończyków, od Jana Albrechta, Aleksandra i Zygmunta I. braci, od Zygmunta Augusta ostatniego z linii Jagiellońskiej, sprawiedliwie i prawnie nadane, *utwierdzamy, zapewniamy i zaniewzruszone uznajemy* . . . . Nadewszystko zaś prawa bezpieczeństwa osobistego, wolności osobistej *i własności gruntowej, tak jak od wieków każdemu służyły, świątobliwie i nienaruszenie zachowane mieć chcemy i zachowujemy;* Zaręczając najuroczyściej, iż *przeciwko własności czyjejkolwiek żadnej odmiany lub ekscepcyi w prawie nie dopuścimy.*“

Konstytucja więc 3. maja dała szlachcie polskiej, co tylko dać mogła — ludowi zaś tylko pańszczyznę zostawiła. Abyście zaś wiedzieli towarzysze co to były za prawa szlacheckie, przez poprzednich królów nadane, a przez Konstytucję potwierdzone, posłuchajcie:

Od Kazimierza Wielkiego zaczyna się prawne upośledzenie chłopów; Król Ludwik Węgierski »zastrzegł sobie głównie u szlachty służbę wojenną“, chłopów zaś i mieszczan rozbroił, „zapewnił szlachcie wyłącznie dożywotnie urzędy“, »darował im zamki warowne, odebrane książęcemu rodowi«, »wynagradzał za szkody wejenne«;

Władysław Jagiełło »nakazał cechom rzemieślniczym płacić podatek staroście«;

Jan Olbracht »zniósł opiekę prawa nad cechami i zabronił nabywania dóbr nieszlachcicom«;

Zygmunt I. »przyznał szlachcie prawo wyboru króla«;

Zygmunt August »zobowiązał się dobra konfiskowane, szlachcie rozdawać«;

I te wszystkie przywileje niesprawiedliwe, te szlacheckie prawa, Konstytucja 3. maja potwierdza uroczyście! Właścicielami była tylko szlachta, a Konstytucja nie pozwala na

---

Naszym „opiekunom.“

Źle tresowane..... stanowczo źle — wyrywają się ze smyczy..... latami całymi ich do tego nakładano... teraz już za stare — straciły węch.....

. . . .

„Gazeta Narodowa“ i „Dziennik polski“ psują stanowczo „narodowe“ święto 3. maja. Ujadają za gorliwie. Rozumni patrjoci wiedzą, że takie „narodowe“ święta potrzebują koniecznie „ludu“, „poczciwego“, „naszego“ chłopa w siermiędze, wiedzą także, że w miastach nie można przy takich sposobnościach obejść się bez robotników, ubranych jeżeli można, w niebieskie bluzy (bardzo dobrze się to wydaje obok fraka lub czamary) albo przynajmniej w czarne, źle skrojone surduty.

W Krakowie na różne „obchody“ sprowadzają do tz. strzeleckiej sali zawsze gromadkę biednych chłopów z którejbądź okolicznej wioski, dają im na smalec do włosów i na dziegieć do butów, poczem każą im spokojnie przysłuchiwać się różnym mowom i toastom.

Po takim „obchodzie“ zdarza się często, że biedni wieśniacy nie dostawszy kolacji ani pieniędzy na nocleg błądzą w nocy po mieście, jak Marki po piekle i dopiero młodzi kosmopolici, „socjaliści“ zbierają między sobą składkę, by zapłacić „ludowi“ hotel i bodaj na drugi dzień rano wódkę i kiełbasę na śniadanie. We Lwowie na ten cel zamawia się „malownicze grupy“ wieśniaków z okolicznych kolonji mazurskich, bo ruscy chłopi są już stale w tym celu angażowani na ruskie „obchody“.

Z robotnikami natomiast trudniej sobie poradzić. Trzeba się do nich umizgać, trzeba się kłaniać, trzeba coś pochlebnego przed. tem napisać — większość ich w miastach umie już czytać — a choćby się może jednemu lub drugiemu z nich udało głowę zakręcić, to jeszcze zostają pisma robotnicze, stojące wiernie na straży interesów towarzyszy-robotników.

Źle — stanowczo źle przysługują się „Gaz. Nar.“ i „Dzien. pol.“ obchodowi 3. maja szczując na robotników-socjalistów. Doczekają się może tego, że żaden z naszych towarzyszy nie zaszczyci obchodu swoją obecnością, i że w braku robotników, gotów na obchodzie mówkę palnąć..... jaki grecko-katolicki redaktor lub inny tego rodzaju „polski robotnik“. A jeżeliby i ci „reprezentanci“ na to się nie zgodzili, to będziecie panowie musieli przebrać za robotnika którego z „naszej dzielnej młodzieży“ albo swojego „współpracownika z redakcji“. A jeżeli i wasi „galopenonowie“ zawiodą, weźcie którego z majstrów, niech wam tam uroczyście powie: „jestem także człowiekiem pracy — panie dobrodzieju“. Tak — tak — za gorliwie napadacie na robotników - socjalistów — będziecie sobie na obchodzie gorżko musieli radzić z mowami od „ludzi pracy“. — Jedną wam tylko przestrogę dajemy: — nie wybierajcie za nadto korpulentnych majstrów — wybierzcie najchudszego, jakiego znajdziecie, bo nawet najchudszy majster jeszcze nie dobrze będzie biedę robotniczą naśladował. Z „galopenami“ lub z waszymi współpracownikami nie będziecie mieli kłopotu. — To i tak „chudeusze“, źle opłacani i tak ciemni, że nawet porządnego strejku by nie umieli zrobić. — Wychowują ich po redakcjach w nienawiści do wielkich, nowych haseł cywilizowanego świata, a gdy staną się potem za nadto gorliwi w prześladowaniu najsrożej gnębionych socjalistów, dostają „laufpas“... i wylatują na bruk.

Chamski — Dzikowski „opuścił“ już redakcją „Dziennika polskiego«! Uważajcież i inni panowie, że..... można a nawet nieraz **p o t r z e b a k o n i e c z n i e** „opuszczać redakcye..... Piszcie więc względnie o emancypacyi kobiet i o innych „przewrotnych“ hasłach, bo się dziś już nawet w Galicji można w tych rzeczach mocno skompromitować.

Gdyśmy już przy Chamskim — Dzikowskim, powiedziałbym Wam piękną bajeczkę o innym Chamskim z Krakowa, ale mię su-

żadne zmiany własności; chłopi więc pozostali tylko przy ciężkiej pańszczyźnianej pracy.

„Miasta i mieszczanie. Prawo na teraźniejszym sejmie zapadło, pod tytułem: *Miasta nasze królewskie wolne w państwach rzeczypospolitej,* w zupełności utrzymane mieć chcemy i za część niniejszej Konstytucji deklarujemy.«

Prawa dla mieszczan nie były nawet dnia 3. maja uchwalone. Jeszcze 18. kwietnia 1791 uchwalono dla nich ustawę. — Nasze mieszczaństwo powinnoby zatem święcić uroczyście *dzień 18. kwietnia.* Ale i 18. kwietnia nie mieliby oni z czego się cieszyć. Posłuchajmy co mówi o tem prawie wielki polski *patryota i demokrata, Wiktor Heltman* a nie zapominajmy że *pisze on to w r. 1837.*

»Prawem na dniu 18. kwietnia 1791 roku zapadłem pozwolono miastom, lecz *królewskim tylko,* wysyłać na sejm plenipotentów swoich; ci plenipotenci mieli głos stanowczy, w rzeczach interesów miast i handlu dotyczących; *w innych doradczy tylko (art. 2. §. 2.),* przez co *na ogólny kierunek sprawy publicznej żadnego wpływu wywierać nie mogli.* Ich bezsilny głos gubić się musiał wśród szlachty, wszechwładnie życiem narodowem kierującej.«

» . . . . . . ludność miejska nie przenosiła (w Polsce w r. 1891) 2,100,000. — Od tej liczby odtrąciwszy miasta, do szlachty i duchowieństwa należące, które prawem z dnia 18. kwietnia 1791 *objęte nie są* (art. 1. §. 1.), nie mniej ubogą mieszczan klasę, służących czeladź i t. p. *pozostałoby zaledwie parękroć stotysięcy . . . . . które do uczestnictwa swobód przez Konstytucję nadanych przypuszczone zostały.«*

Tak mówi wielki patryota i demokrata.

„IV. Chłopi - Włościanie. Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy stanowiąc: iż odtąd jakiebykolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli; czyliby te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowiły wspólny i wzajemny obowiązek“. . . .

Cóż ta szlachta daje chłopom? Najpierw parę grzecznych słówek, że z chłopskich rąk płyną wszystkie prawie bogactwa krajowe, że chłopi są najliczniejszą klasą w narodzie, itd. a potem powiada chłopom, *że na jaką pańszczyznę się z panem ugodzą lub ugodzili, taką będą musieli robić.*

Trzeba dodać, że pomiędzy szlachtą, zgromadzoną na sejmie czteroletnim, ciągle się rozchodziły pogłoski, że chłopi przyprowadzeni do rozpaczy zaczną rznąć szlachtę. — Do czego takie pogłoski doprowadziły, otem pisze znany historyk Ks. Kalinka w swojej książce »Sejm czteroletni« Tom I. str. 368 do 377.

Taka to była ta Konstytucja 3. maja, którą nam robotnikom każą święcić różni nieproszeni przyjaciele.

Co o tej Konstytucji mówią szlachetni patryoci polscy, pokażemy naszym galicyjskim blagierom w następnym numerze.

Robotnicy kolejowi.

Donosiliśmy w właściwym czasie o skróceniu dnia roboczego w warstatach kolei Karola Ludwika, ograniczonego jednakże tylko do miesięcy zimowych, w miesiącach letnich pozostał tam czas roboczy niezmieniony. Przy tej sposobności wyraziliśmy zdziwienie, że instytucja tej miary, co kolej Karola Ludwika, nie zdobyła się, chcąc coś uczynić dla robotników, na skrócenie czasu roboczego przez rok cały, tem bardziej, że faktycznie żadnej prawie przez to nie ponosi straty, gdyż wszystkie niemal roboty wykonywane tam bywają na »akord«.

Nie zabieraliśmy później głosu w celu dożadnego scharakteryzowania tego »dobrodziejstwa«, wobec oświadczenia naczelnika warstatów, że staraniem jego będzie, aby $9^{1}/_{2}$ godzinny czas pracy pozostał na stałe.

Zima przeszła w spokoju; przed świętami jednak wielkanocnemi przybito ogłoszenie, że z dniem 1. kwietnia rozpocząć się ma na nowo robota 10-godzinna. Robotnicy zdumieni, poczęli obmyślać sposób, w jakiby należało im zaprotestować przeciwko zamianie w »cacankę« przyrzeczenia naczelnika. Wybrało się więc kilku z przedstawieniami, p. naczelnik oświadczył im jednak, że skrócenie dnia roboczego nie jest życzeniem ogółu robotników pracujących w warstacie, że sam zna takich, którzy przeciwko temu się oświadczają i że wobec tego on nic zrobić nie może.

I rzeczywiście znalazło się kilku takich robotników, którzy bądź to z głupoty i niezrozumienia swego własnego interesu, bądź z podłej chęci przypodobania się przełożonym, zdekl-rowali się za 10 godzinnym dniem roboczym, twierdząc, że więcej przytem zarobią.

Aby zrozumieć, że wzgląd ten żadnej w tym wypadku nie odgrywa roli, nadmieniamy, że według rozporządzenia w warstacie obowiązującego, wolno robotnikom przy robocie akordowej zarobić najwyżej 33% ponad tz. „lohn“, co u robotnika mającego np. 2 zł. dziennego „lohnu“ wynieść może za 10-godzinną pracę 66 ct. czyli na godzinę 6.6 ct., a za pół godz. 3·3 ct., gdyby więc wysokość akordu obliczaną była na $9^{1}/_{2}$ godziny, czego jednak nie było, bo liczono godz. 10 przez zimę, to mógłby stracić robotnik mający 2 zł. dziennej płacy, a takich w warstacie jest tylko kilku, 3 3 ct. dziennie, a inni jeszcze mniej.

Jeżeli więc okazało się, że który z robotników przy dziewięciu i pół godzinnym dniu roboczym mniej zarobił, to przyczyny tego niech poszuka w niższej cenie za wykonywaną przez niego robotę, która to cena za

---

mienie upomina, żebym szanował papier „Pracy“.

Już widzę, że przez cały dzisiejszy fejleton przyjdzie mi mówić o galicyjskiej prasie. Ale tę prasę, o której teraz będą mówił, przegrodzę od tej, o której powyżej pisałem, kropkami. — Bądź co bądź, cześć komu cześć się należy.

. . . .

„Trybuna lwowska“, która tem się odznacza, że jest małem kółkiem ludzi, szukających nadarmo gruntu pod nogami w grząskiem bagienku galicyjskiem do tego stopnia, że może wkrótce przyjdzie się tej połowicznie postępowej garści utonąć.. .. otóż ta „Trybuna“, wyciągająca rozpaczliwie ręce z prośbą o ratunek do różnych mecenasów kabz..... ta „Trybuna“ nam ogłasza, że stoimy poza narodem“, że jeżeli tak dalej pójdzie to zostaniemy osamotnieni i bezsilni. Wolne żarty! panowie z greckiego alfabetu. Gdybyście chociaż trochę znali historję ruchu socjalistycznego w Polsce, gdybyście bodaj trochę umieli czuć tętno rozwoju socjalizmu dzisiejszego, tobyście swoje kazania schowali do kieszeni.

Na całej ziemi polskiej nie ma ani jednego socjalistycznego pisma, któreby nie stało na międzynarodowem gruncie. Tylko za granicą jest jedno pismo „Pobudka“, gdzie umieszczają swoje artykuły socjaliści patrjoci. — Ale kto ich czyta, dalibóg nie wiem, chociaż szkoda, bo są w niejednej kwestji postępowsi niż najpostępowszy bulion, któryby się dał wygotować z galicyjskiej postępowej prasy. — Zresztą „Pobudka“ nie jest pismem robotniczem, a socjalizm bez robotników, to tak jak liberalizm „Trybuny“ bez liberalnego mieszczaństwa. — Oba prowadzić muszą żywot suchotniczy, połowiczny. — Dopóki szanowna grupo liter z greckiego alfabetu nie staniesz stanowczo na gruncie klasowym, jak „Czas“, „Nowa Reforma“ lub inne pisma, broniące z całą zaciętnością interesów klasowych, doputy będziecie wisieć w powietrzu i każdy będzie miał prawo zapytać: „kto wy i co wy“?

Zarzucacie nam, żeśmy kopiami tylko niemieckich socyaldemokratów. a ja chociaż bardzo biedny człowiek dam na zakład ostatniego guldena, że „lwowscy socjaliści“ więcej czytali socjalistycznych dzieł i dziełek w języku rosyjskim, francuzkim, niemieckim i polskim, niżeś pan ich w długim życiu widział szanowny panie redaktorze postępowy..... w „Trybunie“.

Ale tyle tej krwawej nędzy robotniczej w Galicyi, tyle łez robotników przeciążonych pracą, głodem mrących, żywot bydląt prowadzących, że nie opłaci nam się umizgać do „narodu“, że dość dla nas na razie do naszych towarzyszy się zwracać, a was na boku zostawić.....

Cała prasa, konserwatywno-szlachecka, liberalna, demokratyczna, klerykalna, mniej się zajmuje krwawą dolą robotnika, niż zakładem gry w Monaco lub zmarłym księciem Napoleonem. We Waszych kronikach i artykułach więcej jest „Janków rozpruwaczów“ lub zagranicznych lafirynd, niż sprawozdań z życia ludu i robotników.

A gdyśmy my jedni dolą roboczą szczerze i bez obłudy się zajęli, ściągnęliśmy na siebie za to całe morze nienawiści i prześladowań. — A w rzędzie nienawistnych stoicie i Wy, gotowi nasze klęski witać z radością! O! Wy nie wyciągnęlibyście dłonie do nas, gdybyśmy ginęli.

I my mamy za to wszystko kokietować z „narodem“? Mamy porzucać naszą wielką sprawę, by iść z karłami? Mamy pozwalać zakręcać głowy naszym towarzyszom, którzy nam ufają, na to, aby służyć komuś w Galilei za „malowniczą grupę“? Nie! i stokroć nie! „Raczej umrzeć, niż żyć podle“. — O prawa robotnicze będziemy nieubłaganie walczyć z każdym, ktoby tych praw nam choć w części zaprzeczał. Na obrońców innych, szczęśliwszych klas społecznych nie pchamy się ale robotnikom głowy zawracać nie damy!

Żegota

wisła od humoru „akordującego“ urzędnika, a nie w skróconym o pół godz. dniu roboczym. Na to nie poradzi 14-godzinna praca; tu należy przystąpić do unormowania cennika robót, któreby upewniło robotnika, że za tę a zatę robotę, tyle a tyle mu zapłacą.

Wobec takiej niezgodności, nie pozostało robotnikom nic innego, jak w pokorze ducha wrócić do 10-godzinnego jarzma, z którego, zdawało im się, choć odrobinę się wyzwolili.

Nie koniec jednak na tem, jedno złe, wyradza drugie. Wrogowie solidarności robotniczej skorzystali z rozłamu między robotnikami i chwytając, jak to mówią za gorące, zabrali się do przeszkodzenia robotnikom warstatowym w święceniu 1. maja. Zabrali się zaś do tego w sposób zdaniem ich najskuteczniejszy, bo wzięli robotników w pojedynkę. W każdym oddziale „asystent“, przybrawszy sobie do asystencji »ausschusmanna“, odbywali pielgrzymkę od jednego do drugiego robotnika, zapowiadając, że tego roku na 1. maja święta nie będzie, że pilna jest robota, że wobec otworzyć się mającego drugiego toru, koniecznem jest, aby wszyscy na 1. maja stawili się do pracy pod groźbą surowej kary. (Nadmieniamy, że robotnicy w warstatach lwowskich z budową drugiego toru nic nie mają wspólnego).

Przyciśnięty w ten sposób robotnik, odpowiadał zazwyczaj, że jak wszyscy będą robić to i on przyjdzie, sam jednak robić nie chce niektórzy zaś oświadczyli, że w razie koniecznej potrzeby woleliby pracować w które z 60 kilku świąt innych — byleby nie żądano od nich zrywania solidarności robotniczej w święceniu robotniczego święta.

Sposób w jaki zakaz ten ogłaszano, nie jest zazwyczaj praktykowany, a wszelkie rozporządzenia dyrekcji ogłaszane bywają za pomocą okólników, zachodzi tu więc podejrzenie, że ktoś urządza agitację przeciwko święceniu 1. maja na własną rękę, a wymuszoną odpowiedź robotników zechcą przedstawić jako ich życzenie, o które każdego z nich osobno pytano.

Przestrzegamy przed tem robotników, gdyż nie chcemy przypuścić, żeby dyrekcja, która zeszłego roku na święcenie zezwoliła, teraz chciała święceniu temu stawiać przeszkody.

Tu również znajdują się tacy, którzy powiadają, że świąt mają dosyć i nowego tworzyć nie chcą, są to jednak przeważnie tacy robotnicy, którzy do dwudniowych świąt jak Boże narodzenie i Wielkanoc dokładają dzień trzeci — albo robią tzw. „Blaumontagi“.

Mamy nadzieję, że robotnicy zrobią wszystko, aby uzyskać zwolnienie od pracy na dzień 1. maja, tego najdroższego nam święta.

W sprawie położenia robotnic krawieckich

otrzymaliśmy bardzo wiele listów, opisujących nędzę biednych tych dziewcząt. Wobec braku miejsca umieszczamy tylko dwa charakteryzujące smutną ich dolę.

Szanowny Panie!

List koleżanki mojej A. Z., umieszczony w ostatnim numerze pańskiego pisma, pouczył mnie, komu mam się poskarżyć w niedoli. — Położenie panny Z. jeszcze wcale nie jest tak straszne, potrzebaby się rozglądnąć po mniejszych pracowniach, ażeby mieć pojęcie, jak licho płatne są robotnice w naszym wzaodzie. Za 14 do 15 godzin dziennej pracy dostaję 8. zł. miesięcznie, a żadna panna u nas nie dostaje więcej. Obliczyłam, że za godzinę mozolnej pracy dostaję *2 centy*

Często wypada, że pracujemy po nocach, to wtedy pani obiecuje 20 centów za noc, przy końcu miesiąca przy obrachunku zapomina pani o kilku nocach, a za resztę płaci po 15 ct. A tu, ani słowa powiedzieć nie wolno, bo pani o robotnicę nie stoi, i gdyby chciała, toby znalazła za jedną dziesięć. Słyszałam, że ma się założyć jakieś towarzystwo, możeby więc Pan ogłosił kiedy to się stanie i gdzie można się do takiego towarzystwa zapisywać?

Z szacunkiem . . . i t. d.

List drugi opisuje pojedyńczy wypadek, ale takich „pojedynczych“ wypadków liczy się w pracowniach na setki.

Wielce Szanowna Redakcjo!

Przyjaciółka moja, która pracuje u pani O. pokazała mi numer »Pracy«, z którego się dowiedziałam, że jest pismo na świecie, które zajmuje się losem biednych robotników. Ośmiela mię to do opowiedzenia Szanownej Redakcji, jak ze mną postąpiła sobie właścicielka jednego z pierwszych warstatów. Jestem sierotą po lekarzu z prowincji, tu przebywam u wuja, który jest człowiekiem niezamożnym, obarczonym liczną rodziną. Ponieważ znam dobrze krawiectwo i w moim rodzinnym mieście pracowałam za życia matki w różnych pracowniach, nie chciałam być wujowi ciężarem i starałam się o robotę. Po wielu prośbach i użyciu protekcji nareszcie zostałam przyjętą. Koleżanki moje oceniły moją pracę na 8 złr. miesięcznie, a pani dała mi na pierwszego *2 zł.* Ze wstydu i zmartwienia mało nie płakałam. Starałam się pani wytłumaczyć, że to niemożebne za taką zapłatę pracować, że to na buciki nie wystarcza, ale pani odprawiła mię szorstko mówiąc, że po mnie nie posyłała i że nie potrzebuję więcej przychodzić. Było już po sezonie. Cóż więc ja biedna mam począć?

. . . .

Cóż na to powiedzą obrońcy naszego „swojskiego“ przemysłu z panem Szczepanowskim na czele! Gdzie to »obywatelstwo«, dla którego nie potrzeba ani ustaw, ani wzorów zagranicznych, którego poczucie obowiązków wobec społeczeństwa ma wystarczać za wszystkie „wymysły“ obce? Wszak krawcowe nie stoją pod obuchem konkurencji zagranicznej, wszak nie ma Mödlingów dla krawieczyzny damskiej.

Korespondentkom naszym odpowiadamy, że *najgłówniejszą przyczyną złego jest 15 godzinny dzień roboczy i praca nocna.* — Gdyby *we wszystkich* warstatach po 8 lub najwięcej po 10 godzin pracowano, wnet by się okazał wielki brak robotnic i stosunki by się zmieniły na lepsze.—Nie byłoby takiego wydzierania sobie roboty za nędzną zapłatę, bo każda pracownica musiałaby dostać robotę. Wtenczas na miejsce jednej oddalonej nie jawiłyby się dziesiątki innych. — I płaca, i obchodzenie się z pracownicami byłoby inne. — Ale na to potrzeba solidarności, potrzeba wspólnej obrony, wspólnego postępowamia wielkiej liczby pracownic. Na to potrzeba *organizacji kobiecych stowarzyszeń pracownic.*

I męscy robotnicy walczą o to samo: o skrócenie czasu pracy, bo to jest teraz jednym z najdzielniejszych środków pomocy. Gdyby kobiety pracownice wzięły kiedy udział w zgromadzeniach robotników, zobaczyłby jak si ich męscy towarzysze ratują w niedoli. — Święto robotnicze, które dnia 1. maja święcić będziemy, jest właśnie świętem tych uciśnionych i nieszczęśliwych — gdyby najbardziej upośledzone kobiety pracownice wzięły w niem udział, byłby to pierwszy krok do poprawy ich smutnego zaiste losu.

Redakcja

Międzynarodowy kongres robotniczy 1891 r.

Rada generalna belgijskiej partji robotniczej rozesłała następujące zaproszenie:

Do organizacyj robotniczych wszystkich krajów.

Towarzysze!

W niedzielę, d. 18. sierpnia 1891 r. odbędzie się w Brukseli robotniczy międzynarodowy kongres socjalistyczny, którego rozprawy potrwają cały tydzień. Po bratersku zapraszamy Was do wzięcia w nim udziału.

Rada generalna belgijskiej partji robotniczej wydaje niniejsze zaproszenie na podstawie podwójnej uchwały. Najpierw polecił jej to międzynarodowy kongres robotniczy, odbyty w r. 1889 w Paryżu w sali przy ulicy Lancry; następnie też poruczył nam tę samą misją, mający swą siedzibę w Zurychu, komitet wykonawczy międzynarodowego kongresu socjalistycznego, odbytego również w r. 1889 w Paryżu w lokalu przy ulicy Rochechouart.

Podwójnem tem zleceniem nałożone na nas zadanie jest wielkiem i zaszczytnem. Stosunki, wśród których je wykonujemy, do zwalają nam mieć nadzieję, że wszystkie bez wyjątku myślące i walczące warstwy proletarjatu wszystkich krajów wyszlą swych delegatów na ten międzynarodowy parlament reprezentantów pracy i w ten sposób — jest to nasze niezłomne przekonanie — wzmocnią węzeł zgody między robotnikami całego świata.

Zapraszamy bez wyjątku wszystkie partje robotnicze i socjalistyczne, wszystkie związki robotnicze i grupy i mamy niepłonną nadzieję, że chętnie pospieszą na wezwanie, które mamy zaszczyt do nich wystósować.

Kongres sasjrzega sobie rewtzję pełnomocnictw delegowanych, która się odbędzie, o tem jesteśmy przekonani, w sposób zadowalniający wszystkich. Również rzeczą kongresu będzie ustanowienie sposobu głosowania i porządku dziennego.

Sprawozdania o położeniu robotników jako i o ruchu socjalistycznym każdego kraju przedkładane będą przez delegatów każdej narodowości. Poleca się też partjom, związkom i grupom wydrukowanie tych sprawozdań swym kosztem w trzech językach: francuzkim, angielskim, i niemieckim w celu rozdania ich delegowanym przy otwarciu kongresu. Nie omieszkamy też kilka tygodni przed otwarciem kongresu zawiadomić Was o liczbie egzemplarzy sprawozdań, potrzebnych w celu rozdzielenia.

Abyśmy mogli poczynić konieczne kroki i baczyć, na odpowiedną i praktyczną organizację kongresu, prosimy o nadesłanie nam zgłoszeń wraz z podaniem liczby delegatów aż do 16. lipca. Skoro tylko znać będziemy ogólną liczbę uczestników, powiadomimy partje i grupy o ilości potrzebnych sprawozdań, które albo przesłać lub też z sobą przywieść będzie można.

Na porządku dziennym znajdują się 3 następujące punkta:

1) O ustawodawstwie ochrony robotników, ze stanowiska narodowego i międzynarodowego, jako też o środkach jej rozszerzenia i skutecznego przeprowadzenia.

2) O prawie koalicji i jego rękojmiach, o strejkach, bojkotach i ruchu stowarzyszeń z międzynarodowego punktu widzenia.

3) O położeniu i obowiązkach klasy robotniczej w obec militaryzmu.

Aby uczestniczącym partjom, grupom i stowarzyszeniom umożliwić spokojne rozważanie spraw, musimy przytem obstawać, żeby nam przed 1. lipca znane były wszystkie kwestje, które uczestnicy chcą mieć na porządku dziennym.

Następnie też kongres w interesie publicznym zastrzega sobie prawo ustanowienia ostatecznego porządku dziennego z jednej strony aby zapobiedz przeciążeniu, jako też dla uniknięcia dyskusji o kwestjach, których stawienie lub debatowanie może się stać przyczyną nieprzyjemności dla tych delegatów, u których ustawodawstwo państwowe ogranicza wolność robotniczą.

Starać się będziemy o ułatwienie delegowanym ich zadania i spodziewamy się, że kongresowi brukselskiemu uda się przeprodzić do skutku gorąco pożądaną i koniecznie potrzebną zgodę między zorganizowanymi i świadomymi swych obowiązków proletarjuszami całego świata, którzy połączeni i natchnieni są silną wolą przeprowadzenia zupełnego wyswobodzenia całego proletarjatu.

Prosimy Was zatem, Szanowni Towarzysze, o rychłe nadesłanie nam Waszych zgłoszeń. Z braterskiem pozdrowieniem.

Z polecenia rady generalnej belgijskiej partji robotniczej: Sekretarz dla zagranicy Jean Volaers.

W imieniu zurychskiego komitetu wykonawczego międzynarodowego socjalistycznego kongresu paryzkiego Carl Bürkli. E. Wullschleger.

Zawiadamiamy towarzyszy, że jeszcze przed sierpniem br. odbędzie się kongres austryjackich socjalistów, przyczem omówionym będzie także udział w kongresie brukselskim.

PRZEGLĄD.

Zgromadzenie robotników lwowskich, zwołane do sali ratuszowej na d. 12 kwietnia br. dla naradzenia się nad obchodem święta robotniczego 1. Maja odbyło się bardzo wzorowo i bardzo poważnie. Zagaił tow. Mankowski, wyłuszczając pokrótce cel zebrania, poczem przewodniczącym obrano tow. Daniluka. Uchwalono cały szereg wniosków, które mają być przedłożone zgromadzeniu robotniczemu, jakie się zbierze 1. Maja. Polecali mianowicie: tow. Piotrowski podnieść sprawę powszechnego głosowania, tow. Faulhamer zastanowić się nad uregul. kwestji podatków pośrednich, ciężących przedewszystkiem na klasach pracujących; tow. Eliasiewicz podnieść sprawę ośmiogodzinnego dnia roboczego (w tej samej materji przemawiał także tow. Lauruk i tow. Hess; tow. Hudec wreszcie wniósł, ażeby zgromadzeniu 1. Maja przedłożono sprawy zaprowadzenia wolności druku: zniesienia kaucji dziennikarskiej, udzielenia pismom prawa swobodnej kolportaży, zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego i uregulowania sprawy koncesyj na drukarnie. W końcu tow. Mańkowski stawił wniosek ażeby utworzyć ogólne towarzystwo polityczne robotnicze.

Wnioski te przyjęte przez zgromadzenie, mają być polecone do uchwalenia zebranym robotnikom w dzień 1. Maja i wysłane potem, gdzie się należy. Do ich zredagowania i zajęcia się obchodem wybrano komisję, do której weszli: tow. Brunarski, Lisiewicz, Szminda, Lauruk, Eijasiewicz, Borysiewicz, Faulhammer, Dutka, Piotrowski, Kopeć, Segeda, Biliński, Bombiński, Obmiński, Janowski, Mańkowski, Daniluk.

Wiedeń. (Strajk piekarzy). Liczba strajkujących wzrasta z każdą chwilą. O ile wnosić można z zachowania się przedsiębiorców nie rychło dojdzie do upragnione goporozumienia. 70 majstrów przyjęło żądania robotników, reszta stoi twardo przy dawnych cenach.

Robotnicy na zgromadzeniu masowem odbytem 13. bm. u Szwendera, postanowili jednomyślnie, pomimo perswazyj i odradzań, wytrwać do końca. Dnia 18 odbyły się znowu dwa zgromadzenia robotników u Szwende ra jedno w sali Amor, drugie w sali Flora. Usposobienie jest dobre — pomoc konieczna.

— **W Wiedniu** urządzili 17. bm. pomocnicy handlowi walne zgromadzenie przy udziale przeszło 1000 uczestników i uchwalili petycję do Rady państwa, domagając się ścisłego przestrzegania wypoczynku niedzielnego, maksymalnego czasu pracy, uregulowania kwestji uczniów i terminów awizacyjnych. Na zgromadzeniu przemówił poseł dr. Pattai, twierdząc, że wypoczynek niedzielny jest potrzebny ze względów zdrowotnych, a część kupiectwa — nietylko żydzi ale i chrześciańsko-socjalni panowie handlują ludźmi jak towarem. W czasie kiedy nawet Bismark musi konkurować przy wyborach ze socjalistą — reform socjalnych nie wolno usuwać na bok.

— **Murarze pragscy**, zastanowili we wtorek po wielkiejnocy pracę i zebrali się przed gospodą murarską na Koziem przedmieściu. Policja rozpędzając zebranych użyła białej broni. Wielu robotników odniosło obrażenia, a jednemu z nich uciął policjant ucho. Ze strony robotników porządek nie został zakłócony.

Budowniczowie, którzy początkowo nie chcieli przystępować do żadnych pertraktacyj musieli w końcu ustąpić. Strajk skończył się zwycięstwem robotników. Uzyskali 10 prc. podwyższenia płacy, i skrócenie czasu pracy o godzinę.

— **Strajk krawców pragskich** zakończył się zwycięstwem robotników. Osiągnięte podwyżki płacy o 15 prc. i skrócenia dnia roboczego o godzinę.

Praga. Dnia 5. kwietnia miało się odbyć wielkie zgromadzenie robotnicze na Strzeleckim ostrowie, z programem równobrzmiącym z programem zgromadzenia odbytego tamże dnia 6. kwietnia zeszłego roku, które przy udziale 8000 robotników i w obecności posłów do Rady państwa i sejmu odbyło się bez żadnej przeszkody. Inaczej stało się w tym roku. Policja w ostatniej chwili zabroniła odbycia zgomadzenia, tak, że nie podobna go było już odwołać. Zebrało się około 3000 osób, które dowiedziawszy się, że zgromadzenie jest zakazane, powracały do domów w zupełnym spokoju, a nie mogąc pomieścić się na chodnikach szły środkiem ulicy. Po drodze przyłączyły się do tego zaimprowizowanego pochodu tłumy ciekawych, a nawet kobiety i dzieci. Spiewów nie było żadnych i nie czyniono żadnych demonstracyj. Zdawało się, że wszystko przejdzie spokojnie, gdy nagle w miejscu gdzie się krzyżuje Breutengasse z Ferdinandstrasse policja aresztowała młodego człowieka, który rozpaczliwy stawiał opór, przyczem policjanci tak go poturbowali, że po twarzy ściekała mu krew z nosa i z ust. Widok ten rozdrażnił zbitą masę ludzi i z niejednych ust rozległ się okrzyk oburzenia. Tłum rósł z każdą chwilą i zrobiło się zbiegowisko. Komisarz policji wezwał zebranych do rozejścia się, było to na razie niemożliwem, bo ciągły napływ ciekawych utrudniał w wysokim stopniu komunikację, a zresztą głos jego nie mógł w zgiełku być usłyszanym i zrozumianym. Tłum chciał odbić aresztowanego, w tem wpadł na bezbronnych oddział policjantów z obnażonymi pałaszami i masakrował co było pod ręką. Ucierpieli najbardziej ci, którzy wcale w pochodzie nie brali udziału, lecz odbywali zwykłą ranną przechadzkę. Mnóstwo osób odniosło skaleczenia, innym podarto i poniszczono ubrania. Wiele osób w prawdziwie opłakanym stanie aresztowano i odstawiono do dyrekcji policji. Policja usiłuje winę tego zajścia zwalić na socjal-demokratów, charakterystycznem jest jednak, że żaden z aresztowanych nie należy do znanych zwolenników tego stronnictwa. Szczegóły tego zajścia, charakteryzującego takt policji praskiej, wyjmujemy z staroczeskiego „Hlasu naroda".

Zwittau. 120 robotników fabryki juty braci Ettl zastanowiło pracę z powodu obniżenia płacy o 10 %. Płace są tamże ogromnie liche i wynoszą u tkaczy juty przeciętnie 3 zł. tygodniowo, robotnice zajęte w tej fabryce zarabiają 1.20 — 1.80, jedynie przykrawaczki 3 zł. i z tego jeszcze pragną im coś urwać.

Klausenburg (Siedmiogród) Krawcy męscy w liczbie stu zawiesili robotę. Żądają podwyższenia płacy o 25%.

— **Berlin**, 18. kwietnia. Parlament obradował nad wnioskiem socjalnych demokratów o zaprowadzenie maksymalnego dnia roboczego. Min. Berlepsch wykazywał, że ze wszystkich przedłożeń, jakie w różnych krajach wniesiono, żadne nie zajmuje się uregulowaniem czasu roboczego. Francja pozostawiła kwestję wypoczynku niedzielnego zupełnie na uboczu, wychodząc ze stanowiska, że nie można robotnikom ukrócać zarobku. W sprawie ustanowienia dnia roboczego takiego, któryby odpowiadał warunkom sanitarnym i chronił siły robotników, w tej sprawie wszystkie stronnictwa i rząd jednego są zdania. Robotnicy-górnicy w Niemczech są w położeniu znacznie lepszem, aniżeli w Anglji.

W większej części kopalni niemieckich istnieje ośmiogodzinna praca w szybach. Socjaliści żądają podwyższenia płac przy równoczesnem skróceniu czasu roboczego. To w drodze ustawy przeprowadzić się nie da.

Parlament odrzucił ustęp pierwszy wniosku socjalistów o zaprowadzeniu maksymalnego dnia roboczego wszystkimi głosami przeciw głosom socjalistów.

— **Rzym** 22. kwietnia. Rząd ogłosił, że na 1. maja wszędzie mogą się odbywać zgromadzenia publiczne, natomiast obchody masowe muszą być zaniechane.

Różności.

— **Dobrą praktykę** odbył uczeń szewski Kazimierz Szyndralewicz, który po odbyciu 4½ roku praktyki, musi zaczynać na nowo. Z historją tej praktyki pragniemy zapoznać czytelników.

Dnia 12. września 1886 roku wstąpił Szyndralewicz do praktyki u majstra szewskiego Wincentego Dąbrowskiego, a 2. stycznia 1887 zapisany został do cechu, w obecności matki na 4½ roku, po którym czasie miał być na czeladnika wyzwolonym. Czas ten wyszedł, Szyndralewicz, który przez cały czas swej praktyki używany był tylko do posług domowych i posyłek, nie wiele się nauczył, do szkoły przemysłowej nie chodził, bo majstrowa gderała, że to do niczego się nie przyda i zgoła nie wiedział co z sobą począć, ba o wyzwolinach i myśleć nie było można, a przecie wiecznie terminatorem być nie chciał. Postanowił w końcu opuścić swego majstra i gdzie indziej dokończyć swej nauki, zażądał więc kartki poświadczającej, że przez tyle lat był u niego w niewoli. Pan majster żądaniu odmówił i sprawa oparła się o inspektora przemysłowego, który przyznawszy rację Szyndralewiczowi, radził by się pogodzili, bo dużo byłoby kłopotu i zakrętaniny, w końcu odesłał ich do magistratu. Tu odbyła się rozprawa dnia 9. kwietnir na której majster się nie stawił, na zażalenia Szyndralewicza, że niczego się nie nauczył i że do szkoły chodzić mu wzbraniano, powiedziano mu, „było się upomnieć jak jeszcze czas nie wyszedł — my teraz nic nie poradzimy, przedtem bylibyśmy majstra upomnieli“.

W końcu oświadczono Szyndralewiczowi, że jeżeli ma do majstra jakie pretensje, to pozostaje mu skarga do Namiestnictwa — i puszczono go z niczem.

Każdy z wyzwalających się u Dąbrowskiego miał z nim podobne zatargi. Aby zaś dać wyobrażenie do jakiego stopnia umie on wyzyskać swoich terminatorów, niech posłuży fakt, że kazał sobie przynosić centy, które otrzymywał chłopiec od księdza za usługiwanie do mszy, — za cały czas swojej nauki dostał Szyndralewicz przez 5 niedziel po 20 ct. od hojnego p. majstra.

— **Kasa chorych** m. Lwowa. D. 8. bm. odbyło się posiedzenie zarządu. Sprawozdanie za marzec br wykazuje w dochodach 3464 zł. 90 ct., w wydatkach 2933 zł. 8 ct. Rubrykę dochodów zasilały w znacznej kwocie ściągnięte częściowo zaległości w kwocie 1318zł. 69½ ct. Chorych zgłosiło się w marcu 333, z tych odesłano do szpitala 25, umarło 4, wyzdrowiało 196, a pozostało w leczeniu 108. Kart legitymacyjnych wydano ogółem 17.280. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości uchwalono zwołać Walne zgromadzenie delegatów i reprezentantów kasy na 26. kwietnia br., na którem zda zarząd sprawę z czynności za rok 1890, i rachunków.

— **Znowu samobójstwo** w pułku 95. W czerwonych koszarach d. 16. bm. w południe zastrzelił się z karabinu szeregowiec tego pułku. Kula ugodziła w samo serce. Wypadałoby zbadać przyczyny zbyt częstych samobójstw żołnierzy pułku czortkowskiego, jestto bowiem już czwarty wypadek w przeciągu kilku miesięcy.

— **Eksplozja**. W fabryce gliceryny niedaleko Petrolji w Kanadzie, nastąpiła straszna eksplozja, przyczem 13 robotników zginęło na miejscu, roszarpanych w drobne kawałki.

— **Najlepszy sposób**. Strajkujący tutkarze hamburscy, nie mogąc nic od fabrykantów uzyskać, założyli własną fabrykę tutek, a socjaliści niemieccy nie będą nadal używać tutek innych, jak tylko te, które pochodzą z robotniczej fabryki.

— **Na 18 miesięcy** więzienia w twierdzy i degradację skazał sąd wojskowy w Düsseldorfie podoficera za pastwienie się nad żołnierzami.

— **Czas pracy w Anglji.** Na wniosek dep. Broadhursta kazało angielskie ministerstwo handlu opracować statystykowi Giffenowi dokładny wykaz czasu roboczego w Anglji. Z wykazu tego wynika, że czas roboczy w Anglji wynosił przed 40 laty ogółem 60 godzin na tydzień. Niektórzy rzemieślnicy, jak np. piekarze, pracowali po 100 godzin. Obecnie przeciętny czas roboczy wynosi 54 godzin. Funkcjonarjusze kolejowi pracują atoli 60 do 72 godzin na tydzień. Wielka różnica zachodzi nietylko pomiędzy rozmaitymi rodzajami zajęcia, ale i śród jednego i tego samego fachu. W kopalniach węgla np. w Northumberland pracują po 38 godzin na tydzień, w Lancashire natomiast 57 i pół godziny. Górnicy, zajęci na powierzchni, pracują 66 do 84 godzin na tydzień Robota w gospodarstwach rolnych trwa zimą 45, latem 60 godzin na tydzień.

Za rządów królowej Wiktorji czas pracy skrócony został ogółem o 8 proc. Tendencją czasu jest naturalnie zmniejszenie godzin pracy. Do zredukowania godzin roboczych przyczyniły się w Anglji najwięcej spółki kopalniane.

Ogłoszenie. Z końcem roku zeszłego zawiązało się w Bernie szwajcarskiem Towarzystwo młodzieży polskiej, którego celem jest pomoc wzajemna do umożliwienia kształcenia się w tamtejszym uniwersytecie. Pragnącym zapoznać się z warunkami pobytu i studjów w Bernie, Towarzystwo chętnie udziela wszelkich informacyj. Adresować należy: „Verein polnischer Studirenden in Bern“ (Schweiz.)

---

1. Maj — — święto robotnicze!

W piątek d. 1. Maja br. o godz. 10 rano odbędzie się

w wielkiej sali ratuszowej

Ogólne

Zgromadzenie robotników

Zarząd stow. stolarzy, organmistrzów itd. ogłasza, że w myśl §. 2. statutów zgrom. tow. urządziło w biurze swem w lokalu stow. „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej l. 7. biuro stręczeń tak dla robotników pozbawionych pracy, jak i dla przedsiębiorców poszukujących robotników. Zgłaszać się można codziennie od godziny ½8 do ½10 wieczorem, w niedzielę zaś od godziny 9 do 12 w południe.

Lokal „Siły“

znajduje się przy ul. **Kopernika l. 17.** na dole i otwarty jest codziennie od godziny 8. do 10. wieczorem.

Zaproszenie do przedpłaty!

Przedpłata na „Pracę“ wynosi:

kwartalnie w miejscu . . . 30 ct.
z odselką do domu . 35 „
Na prowincji . . 40 „
Za granicą . . 50 „

Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: *Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.*

Pojedyncze numera można nabywać w biurze dzienników Plohna ulica Karola Ludwika l. 5.

Upraszamy prenumeratorów naszych, którzy regularnie numerów „Pracy“ nie otrzymują o natychmiastowe reklamacje. Nieopieczętowane reklamacje wolne są od opłaty pocztowej.

Robotnicy! Wszędzie gdzie zachodzicie do restauracyj — domagajcie się usilnie „Pracy“ chodzi bowiem o to, aby z niedolą robotniczą zaznajamiać wszystkie warstwy społeczeństwa,

---

Następujące pisma robotnicze polecamy:

„Arbeiter-Zeitung“, Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 79.
„Bäckerzeitung“, Wiedeń Hernals, Rötzergasse 30
„Arbeiterstimme“, Berno (Brünn).
„Volksfreund“, Brünn Josefstadt 39.
„Rovnost“, Brünn Josefstadt 13.
„Vek svobody“, Praga.
„Hlas lidu“, Prossnitz Markrabergasse.
„Socialdemokratische Monatsschrift“ Wien.
„Der Arbeiterwille“, Graz Sackstrasse 55.
„Radnicki Glasnik“, Agram.
„Der Freigeist“, Reichenberg Ladegasse 23.
„Glühlichter“, Wien IX. Pelikangasse 15.
„Die Volkspresse“ Wien VII. Kaiserstrasse 117.
„Czervanky“ Brünn Josefove 21.
„Heslo“ Praga Vinohrady Havliczkowa 597.
„Nasza Snaha“ Praga-Liben 529.

Z drukarni Polskiej ul. Sobieskiego l. 28.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.